

Pogaduszki wileńskie

Paniczka po czemu ta kureczka — czyli o zdrobnieniach w płaszczyźnie wileńskiej

Panuje przekonanie, że język Polaków wywodzących się z Wileńszczyzny oraz obecnie tam mieszkających charakteryzuje swoista skłonność do używania form zdrobniałych i pieszcotliwych.

Tendencja do posługiwania się zdrobnieniami i spieszczonkami nie jest wyłącznie cechą językową wileńską. Spotykamy ją w ogóle w języku ludowym, w dialektach polskich, litewskich, białoruskich i innych. Niewątpliwie ułatwia komunikację językową, wyraża ustosunkowanie emocjonalne mówiącego.

Użytkownicy polszczyzny wileńskiej często jednak tworzenie form zdrobniałych traktują jako zabieg formalny, bez specjalnej motywacji, dla samej radości tworzenia zdrobnień. Dlatego taka obfitość wyrazów zdrobniałych w wypowiedziach wilniuków: *ciałuszeczka, suczynka, lustreczka, zdrowieczko, nożeńka, serdenko, paniczka*, choć tym formom w istocie rzeczy nie towarzyszy intensyfikacja znaczenia. Wykorzystane tu rozsze-

zione przyrostki zdrabniające *-uszeczka, -eczka, -eczko, -ynka, -ehka, -iczka* są znane polszczyźnie ogólnej i nie mają współcześnie nacechowania regionalnego.

Jakie więc formacje zdrobniałe i pieszcotliwe należałoby uznać za kresowe?

Wśród rzeczowników męskich najbardziej produktywny i ekspansywny jest typ słowotwórczy ze zdrabniającym przyrostkiem *-uk* (także rozszerzonym *-uczek*), zazwyczaj ekcentrowanym, który tworzy:

— męskie nazwy osobowe, np.: *chłopczuk, braciuk, dzieciuk*;

— imiona męskie, np.: *Januk, Marniuk, Władziuk*;

— nazwy młodych zwierząt, ptaków, owadów, ryb, np.: *cieluk (cieluczek), parsiuk (parsuczek), wroniuk, indyczuk, kiełbuk*;

— nazwy patronimiczne od nazwisk, rzadziej imion, a także wykonywanych zawodów, np.: *Giedrojciuk (syn Giedrojcia), Korejwiuk (syn Korejwy), szoferuk (syn szofera)*;

— popularne nazwy mieszkańców typu *wilniuk, oszmiańczuk*;

— wreszcie liczne nazwy pospolite,

np.: *szakaluk, lapszuc, ościuk, palaluk, zydeluk, kapszuc*.

Formacje zdrobniałe na *-uk* utrzymują żywotność we współczesnej polszczyźnie kresowej na terenie Litwy, Białorusi, pld-wsch. Łotwy, a także w gwarach Polski północno-wschodniej, trwają w mowie przesiedleńców z Wileńszczyzny na Ziemię Odzyskaną.

Osobliwością wileńską jest nadawanie zdrobniałym przyrostków żeńskich imionom męskim, np. o męszczyźnie mówi się *Jaśka, Tadźka, Ryśka*, a nawet *Jasiunia, Rysiunia, Tadziumia*.

Zasięg regionalny mają zdrobniałe rzeczowniki żeńskie zakończone na *-utka* (skrzyżowanie litewskiego *-ute* i polskiego *-ka*), np.: *Helutka, Ańciutka, Jadziutka, mamutka*.

Wreszcie na zakończenie trzeba wspomnieć o żywotnej po dziś dzień w polszczyźnie wileńskiej tendencji do posługiwania się przymiotnikami intensywnymi z przyrostkami *-ehki, -ińki (-yńki)*, np.: *milenki, drobnińki, durnińki, malusińki, cienińki, tłuscińki, biednińki, niewielczyńki*. Cechę tę bardzo wyraziście ilustrują gawędy Wincuka — Dominika Kuziniewicza, który do swoich słuchaczy zwraca się bardzo często *kochanieńkie, popatrzajcie sami*, przy czym akcent w formie przymiotnikowej umieszcza na trzeciej sylabie od końca wyrazu.

Wileńskie pogaduszki

Balbatun, lepietucha i badziajła — o negatywnych i rubasznych nazwach człowieka w polszczyźnie wileńskiej

Wyrazy o ujemnym nacechowaniu emocjonalnym są w mowie wileńskiej równie liczne jak zdrobnienia i spieszczenia (pisałam już o tych formach w Wileńskich Rozmaitościach nr 4 (8) z 91. Czynią one polszczyznę wileńską bardziej soczystą, wyrazistą i ekspresywną. Spośród wielu regionalnych nazw o zabarwieniu negatywnym wybieram do szerszej prezentacji tylko jedną grupę wyrazów — określenia człowieka.

Zacznijmy od form na *-un*, zasygnalizowanych już w tytule. Z czynnością mówienia wiąże się dwie bardzo charakterystyczne, odczuwane jako pejoratywne, nazwy osób: *balbatun* 'człowiek mówiący niewyraźnie', wyraz pochodzi od czasownika *balbeta* 'mówić niewyraźnie, bez sensu', (por polskie potoczne *belkotać*) i *brechun* 'szczekacz, łgarz, oszczerca' od czasownika *brechać*, znaczącego dosłownie *szczekać* i *przenośnie oczerniać, kłamać, łgać*. Dość szeroko rozpowszechnione są w polszczyźnie wileńskiej inne wyrazy na *-un*, odnoszące się jak po-

wyższe przykłady do pewnych pejoratywnych cech człowieka, wynikających najczęściej z wykonywania określonych czynności, np.: *drystun* 'człowiek mający biegunkę, też pogardliwie o małym chłopcu', *sikun* 'człowiek moczący się w łózkę lub młody', *krzykczun* 'człowiek krzykliwy, krzykacz', *siarun* 'człowiek mający biegunkę lub też bardzo młody', *kliszun* 'człowiek o krzywych nogach' (przypomnijmy też przy okazji wileńskie *kliszawy, klyszawy* 'krzywonogi, koślawy', pozostające w związku z litewskim *kliszas* 'krzywonogi, kulawy' i *klisze* 'przenośnie: noga'.

Męskim ekspresywnym nazwom osób na *-un* odpowiadają tradycyjnie w polszczyźnie wileńskiej żeńskie formy na *-ucha*, np.: *lepietucha* (*lapatucha*) 'plotkarka, kobieta gadatliwa' od regionalnego czasownika *lepietać* (*lapotać*) 'trajkotać, mleć językiem, pleść trzy po trzy', *balbatucha* 'kobieta mówiąca niewyraźnie', *sakatucha* 'kobieta pyskata', *sikucha* 'dziewczyna smar-kata lub siasijająca podczas snu do łóżka', *drystucha* 'kobieta mająca biegunkę' itp.

Obok ekspresywnych określeń człowieka na *-un* i *-ucha*, kształtujących się w ścisłym związku z białoruszczyzną, często używają wilniuchy ujemnie nacechowanych nazw na *-ajła*, np. *badziajła* 'włóczęga', pochodzi od cza-

sownika *badziać* się 'włóczyć się, wałęsać', *strachajła* 'człowiek tehrzliwy', *cielepajła* (lub *cielepiej*) 'niedolega, niezdarą', *mrugajła* 'człowiek mający tik wzrokowy', *macajła* 'człowiek powolny'; na *-uć* (z litewskiego *-utis*), np.: *chamuć*; na *-inia*, np.: *badzinia* 'włóczęga, awanturnik'; na *-acha*, np.: *pobadziacha* 'włóczęga'; na *-aka*, np.: *roziawiaka*, *raziawiaka*, *razdziawiaka* 'gapa, oferma'; na *-uha*, np.: *złodziejuha*, *bandyciuha*, *draniuha* itp.

Poza tą z konieczności pobieżną charakterystyką pozostaje jeszcze wiele wyrazów odczuwanych z racji znaczenia jako zgrubiałe, pejoratywne, ujemnie nacechowane. Mają one czasami dość zagadkową genezę, nie zawsze jasną budowę. Korzystam z przykładów używanych w moim kręgu rodzinnym oraz ze słowniczka dołączonego do gawęd Stanisława Bielikowicza (Fanaberii ciotki Onufrowej. Gawędy Wincuka, oprac. M. Jackiewicz, Olsztyn 1987, od strony 169 do 186 słowniczek wyrazów gwarowych i innych używanych przez Bielikowicza): *lapotnia* 'człowiek mówiący dużo i bez sensu' od czasownika *lapotać* (językiem) 'pleść trzy po trzy, paplać, mówić szybko, bez zastanowienia', *gluzdomor* 'kłamca', *kierapła* lub *wiapła* 'niezdara, gapa, niedolega', *marmyła* 'człowiek gruby, otyły', *raściapa* 'gapa, niezdara', *niedudłota* 'niedolega', *obleuch a* 'niedorajda', *wolokita* lub *walakita* 'włóczęga, człowiek bez zajęcia', wyraz rozpowszechniony pod wpływem białoruskim, *bajbak* 'cymbał, leniuch, piecuch', *haman* 'grubianin, brutal', *szurpa* 'wiecheć, pogardliwie o człowieku'.

Wileńskie pogaduszki

Swaty, skierstuwci, krejci — ocalić od zapomnienia

W poprzednich pogaduszkach przedstawiłam nazwy związane z kulturą materialną wsi wileńskiej. Teraz chciałabym napisać o słownictwie odzwierciedlającym bogactwo duchowe i zwyczajnie panujące w gromadzie wiejskiej.

Na początek swaty. Choć starzy ludzie na Wileńszczyźnie mówią: „jak świat światem baba nie była swatem”, to trzeba gwoli ścisłości powiedzieć, że kobiety wbrew tej zasadzie też kojarzyły małżeństwa, i to nawet szczęśliwie. *Swatanie* było jednak domeną mężczyzn, którzy traktowali tę swoiście pojętą misję bardzo poważnie. Podczas moich licznych spotkań z mieszkańcami wsi b. pow. wileńsko-trockiego często pojawiał się w rozmowach z najstarszymi informatorami tak ważny temat w życiu gromady wiejskiej — *swaty*. Oto jedna z wypowiedzi w gwarze wileńskiej, oddająca istotę tego obyczaju: „Jak kawaler chce zenić się, to prosi swata, dobrego swata co zna się na rzeczy i ze swatem jedzi do panienki. Bioro wódka ze sobo i stawio na stoł przyjechawszy. Swat gada z rodzicami panienki o posag. Jak dogadajo się i jeżeli spodoba

kawaler ta dziewczyna, to umawiają się kiedy wasela stroić i kiedy nieść na zapowiedzi”. Jak zawile i szczegółowe kwestie majątkowe powinien umieć rozstrzygać swat na Wileńszczyźnie w sposób mistrzowski pokazuje gawęda S. Bielikowicza „Czas tobie Wincuska do szlubu” z tomu „Wincuk gada” („Pojezierze”, Olsztyn 1977).

Swat spełnił swoją misję, ustalono szczegóły wesela, zdecydowano o miejscu zamieszkania młodych. Najczęściej panna młoda przenosiła się do męża, zdarzało się też, że pan młody przychodził mieszkać do żony, nazywało się to *wychodzi na dom*. Kiedy jednak dziewczyna wyjeżdżała do pana młodego, wówczas był taki zwyczaj, który pamiętają już tylko najstarsi informatorzy. Nazywano go *krejci*, co wiąże się z litewską formą *kraitis*, czyli posag. W polszczyźnie wileńskiej wyraz ma jednak inne, specyficzne znaczenie i wymaga szerszego omówienia. Po uroczystości weselnej, odbywającej się w domu panny młodej, wesele przyjeżdża do domu pana młodego na drugą część uczt. W tym czasie, korzystając z zamieszania, wyrusza do

domostwa panny młodej orszak po *krejci*. „Cyganie” (tak nazywano ludzi biorących udział w tej wyprawie) kradną z dziedzina, a nawet domu wszystko co nadawało się do zabrania. Nie oszczędzają nawet wienika, wszystko wrzucają na wóz i uciekają. Zdąrzyło się też, że porywano *parsiuka* czy *jagniuka*, jeśli tylko znalazł się w polu działania „cyganów”. *Krejci* stanowią więc uzupełnienie posagu panny młodej, bardzo przydatne w urządzeniu nowego domu. Gwoli ścisłości trzeba dodać, że część tych ukradzionych rzeczy była potem zwracana rodzicom.

Bardzo ciekawy, choć nie mający związku z weselem, jest zwyczaj z litewska nazywany *skierstuwci*, *skierstunty*, albo też *skierstuli* (litewskie skefsti oznacza zabijac świnie, pochodne *skerstuvės* — zarzynanie świnie). Zabijanie *parsiuka* na Wileńszczyźnie wiązało się zawsze z poczęstunkiem z tej okazji, czyli kosztowaniem *świeżynki*. Zwyczaj ten bardzo integrował środowisko wiejskie. Sąsiadom roznoszono też małe zawiniątka, w których oprócz mięsa zawsze znajdował się kawałek wątróbki. Zajmowały się tym dzieciaki, biegały od domu do domu i nosiły *świeżynkę*. Pamiętam, że ten zwyczaj trwał jeszcze w naszym domu po przesiedleniu w zwartych skupiskach Wilniuków na Warmii i Mazurach.

Pogaduszki wileńskie świren i odryna

Te dwa charakterystyczne wyrazy wymienione w tytule sygnalizują już tematykę najbliższych kilku pogaduszek związanych ściśle z kulturą materialną wsi wileńskiej. Na wstępie parę uwag językowych o wileńskich nazwach budynków gospodarczych.

Nieodłącznym elementem zabudowań na Wileńszczyźnie był *świren*, czyli spichrz, spichlerz. Dość szeroko o jego przydatności pisze O. Kolberg w tomie 53. „Dzieł zebranych” poświęconym Litwie.

W *świrnie* przechowywano przede wszystkim w specjalnych przegrodach zboże, groch, czasami wędzoną słoninę i mięso. Rzadko zdajemy sobie sprawę z tego, że jest to bardzo stara nazwa osadzona w realiach językowych Wielkiego Księstwa Litewskiego. Pierwszy zapis polski pochodzi z 1554 roku. W źródłach historycznojęzykowych (XVII—XIX w.), głównie w słownikach, inwentarzach, dziełach autorów kresowych, pojawiają się różne warianty omawianej formy, np.: *świren*, *świrn*, *świernia*, *świrnia*, *świrna*, *świron*, a nawet zdrobniale *świronek*. U współczesnych pisarzy o rodowodzie wileńskim znajdujemy *świren*, *świronek* w znaczeniu *spichrz* (por. twórczość Cz. Miłosza, T. Konwickiego, „Ród Abaczów”, T. Żakiewicza).

Czasami z kontekstów słowników wynika, że *świren* miał też inne, jakby uboczne, przeznaczenie, mógł czasem zamieniać się w *lamus*, *szope*.

Godna podkreślenia jest żywotność tej nazwy. Znają ją współcześni polscy mieszkańcy Wileńszczyzny, jak i przesiedleńcy z Ziemi Wileńskiej. Ponadto funkcjonuje *świren* w gwarach Augustowszczyzny i Podlasia. Geneza tej formy nie budzi sporów i jest dobrze udokumentowana. Powszechnie *świren* wywodzi się z litewskiego

svirnas, *svirna*, zdrobniale *svirnelis* ‘komora’. Ze źródła litewskiego trafił wyraz do innych poza polszczyzną języków istniejących na historycznym terenie Wielkiego Księstwa Litewskiego, białoruskiego (por. brus, liter. i gwar. *sviran*), ukraińskiego (obszar wołyńsko-poleski), a nawet w późniejszej fazie do języka rosyjskiego (ros. *sviren*, *sviron*). Odzwierciedlił się nawet w języku Żydów-litwaków.

Użytecznym w gospodarstwie wiejskim pomieszczeniem była też *odryna*, stodoła, szopa, w której gromadziło się zapasy siana na zimę. Do *odryny* chodziło się w upalne letnie dni spać na sianie, o czym wspomina Cz. Miłosz w „Dolinie Issy”. Często też przywołuje tę lokalną nazwę stodoły, motywowaną gwarowym wpływem białoruskim (brus. *adryna*), T. Konwicki.

Do stodoły, nazywanej powszechnie *gumnem*, przylegała zazwyczaj przybudówka, z dachem, ale bez ścian, czyli *powiatka*, służąca do składowania różnych rupieci, starych sprzętów.

Zapasy drewna gromadzono w specjalnej szopie, przystosowanej do rąbania i pilowania, zwanej na Wileńszczyźnie z białoruska *drwotnią* albo *drywotnią*, polskie gwary w tym kontekście używają postaci *drewutnia*. Znam też z kontaktów z mieszkańcami b. pow. wileńsko-trockiego użycia *drywotnia*, *drywotnik* na określenie miejsca na podwórzu przeznaczonego do rąbania i pilowania drewna opałowego.

Na zakończenie jeszcze jedna nazwa, ale już o węższym zasięgu występowania — *osieć*, czyli suszarnia zboża, chmielu, por. brus. gwar. *osieć*, *wosieć*. Pomieszczenie to mogło też być wykorzystywane do suszenia łą, o czym wspomina Cz. Miłosz na kartach „Doliny Issy”.

nówna, przyjaźniła się z Warszawiakami. Było więc u nas gwarno. Nasze sympatie malowały czy rysowały nas, my ich, graliśmy w koszykówkę, wdrapywaliśmy się na góry.

— Fajnie jest! — jak mówiła Renia.

Robiliśmy też dalsze wycieczki: do Kołomyi i Żabiego. Skupywaliśmy huculskie garnki, ludowe wyroby rzeźbione w brzośnie, ornamentowane korallikami.

Kilka razy organizowano u nas ogniska. Na polance nad rzeką układaliśmy chrust, rozpalaliśmy ognisko, skakaliśmy (przeważnie chłopcy) przez ogień. Następnie, zecpieni ze sobą ramionami, tańczyliśmy wokół ognia huculskie tańce przy wtórze miejscowej orkiestry, składającej się ze skrzypiec, kobz i innych, mi nie znanych huculskich instrumentów ludowych.

Na ognisko każda uczelnia musiała przygotować swój program. Na pierwsze ognisko przyszliśmy z piosenkami,

które najczęściej na kursie śpiewaliśmy: „Flisaki”, „Czerwone jabłuszko” i inne. Niestety wygwizdano nas.

— Z Wilna przyjeżdżacie i tylko polskie piosenki śpiewacie? To i my potrafimy! — wołali — Zaśpiewajcie nam po litewsku.

Więc przed następnym ogniskiem dziewczęta domagały się, żebym je wyuczyła jakiejś litewskiej piosenki. Wybrałyśmy się w góry, daleko od obozu, a ponieważ był straszny upał, zrzuciliśmy z siebie sukienki i poszukałyśmy cienia pod rozłożystym drzewem. Tam zapoznałam je z ludową, starolitewską piosenką obrzędową, którą się śpiewało podczas wesela. Powtarzały strofa za strofą, aż wbiłam im do głowy tekst z odpowiednią wymową, a następnie melodię.



Zofia Sawaniewska-Mochowa

Wileńskie pogaduszki

Słowniczek przyrodniczy (część 1)

Tegoroczne wyjątkowo upalne lato zachęcało do kontaktów z naturą. Odżyły w pamięci, przy okazji wakacyjnych wędrowek i spotkań z wilniakami, realia przyrodnicze Wileńszczyzny, przejawiające się w pięknych, nierzadko specyficznych i starych nazwach. Układam je w pewne kręgi tematyczne, dołączając popularny i oszczędny komentarz językowy. Na marginesie chciałabym zaznaczyć, że wiele szczegółów przyrodniczych zaczerpnęłam z opowieści mojej Matki Heleny, związanej z okolicami Mejszagóły oraz zaprzyjaźnionej z naszą rodziną Weroniki Ławrynkiewicz, drobnej szlachcianki spod Oszmiany. Wykorzystałam także dane „Słownika języka polskiego” wydanego przez Maurycego Orgelbranda w Wilnie w 1861. Leksykon ten, popularnie nazywany „Słownikiem wileńskim” (dalej skrót SWil), jest bardzo przydatny do badań nad polszczyzną regionalną.

Przegląd słownictwa przyrodniczego rozpoczynam od zróżnicowanej grupy nazw związanych ze środowiskiem leśnym. Wileńszczyzna, jak powszechnie wiadomo, słynęła z bogactwa runa leśnego, z ogromnej obfitości grzybów. Wystarczyłoby w tym miejscu przywołać pamiętny plastyczny opis grzybobrania z III księgi „Pana Tadeusza”. Zbierano głównie najszlachetniejsze odmiany, trafiał więc do *karzinki* (koszyka z liśćmi lipowego) *borowik*, którego „pieśń” nazywa grzybów pułkownikiem” (na Litwie wyłącznie funkcjonowała nazwa *borowik*, forma *prawdziwek* (nie była w użyciu); *koźlak* (lub *kozak*) — na wysokim trzonie z kapeluszem koloru ciemnobrązowego, nazywany też popularnie *maślukiem* lub *lapszukiem* (zwłaszcza grzyby bardzo dojrzały);

podosiniak, SWil *podosinnik*, z czerwonym kapeluszem; smakowity, choć może z wyglądu mniej okazały *rydz*, wreszcie żółte *lisice*, zwane też *lisurkami*, w białoruskich pieśniach ludowych *lisiczkami*, czasem *wiewiórkami*, w Polsce etnicznej — *kurkami*. Zbierane również były *syrojeszki*, choć może nie są tak szlachetne jak wymienione wyżej grzyby jadalne. Niektórzy spożywali je na surowo, najczęściej jednak solono je w dużych glinianych garnkach i przechowywano na zimę. Było kilka gatunków *syrojesek*, wyróżniających się kolorem kapeluszy: różowe, czerwone, żółte, srebrzyste. Nazwa, którą można zestawiać z polską *surojadka bedłka*, ukształtowała się pod wpływem ruskim, por. *birus. syryj* 'surowy, będący w stanie naturalnym', *syrajeżka*, *surawieżka*, ros. *syrojeżka*. Grzyby niejadalne nazywane były *zajęczymi*, *psiaczymi* (*psiakami*), rzadziej *wilczymi*.

Lasy wileńskie słynęły także z obfitości jagód, zwłaszcza z rodziny borówkowatych:

Czernica — tak wyłącznie nazywa się na Wileńszczyźnie *borówkę czarną*, popularną *czarną jagodę* (*Vaccinium myrtillus* L.). Rośnie na niedużych krzewinkach w lasach iglastych, owoc kulisty, błękitnawo-czarny, uwieńczony brzeźkiem SWil. Nazwa *czernica*, wywodząca się od koloru owocu, była powszechna w polszczyźnie do XVIII w., dziś ograniczona do terenów wschodnich.

Pijanica (*pianica*) — roślina nieco wyższa od czernicy, zwana także *lochynią* (*Vaccinium uliginosum* L.), rośnie na łąkach wilgotnych, miejscach błotnistych, czasem w lasach sosnowych, owoc zbliżony do czarnej jagody, w środku jaśniejszy, zielon-

kawy, o kwaskowatym smaku, doskonale do jedzenia na surowo. Mylnie nawet sądzono, że zbytne zażycie *pijanicy* sprawia zawrót głowy SWil.

Brusznica — borówka czerwona (*Vaccinium vitis-idaea* L.), krzewinka mniejsza od poprzednich, rośnie obficie w lasach suchych, iglastych, jagódki prawie kuliste, po dojrzeniu pięknie czerwone, kwaskowate SWil; doskonale na powidła w połączeniu z gruszkami i słodkimi jabłkami, wzboryny dodatek do mięsa na zimno. Walory smakowe tych jagód podkreśla Wincentyna Zawadzka w swojej „Kucharcze litewskiej” („Pojezierze”, Olsztyn 1987, s. 321–322). Nazwa *słowiańska brusznica*, wywodząca się od rdzenia *brus*, nadającego znaczenie zgarniania, zdzierania, pocierania, pojawiła się w XVIII w. na określenie jagód dających się łatwo zgarniać. *Brus. brusznica*, ros. *brusznica*, czeskie *brusnice*, bułgarskie *brusnici* (l. mn.).

Zurawina — SWil zapisuje *zóravina* (*Vaccinium oxycoccos* L.). Rośnie na terenach bagnistych, podmokłych, pokrytych *kimsami* (kępami traw), owoce bujne, czerwone, w jesieni twarde, przechowywane przez zimę w specjalnych korytkach ustawionych na *luchcie*, czyli strychu. *Zurawina* w ludowej medycynie wileńskiej używana była jako środek obniżający ciśnienie krwi, wkładana do uszu usmierzala bóle głowy. Robiono też z niej tradycyjne kislele na wieczór wigilijny oraz soki surowe (sposób ruski poleca W. Zawadzka, s. 324). Nazwa *zurawina* znana w polszczyźnie od XVI w., pochodzi od podstawy *zuraw*, ponieważ ten gatunek jagód był pokarmem żurawi.

W tym krótkim przeglądzie słownictwa przyrodniczego związanego z lasem nie może zabraknąć regionalnych nazw drzew i krzewów. Przetrwwały w polszczyźnie wileńskiej formy stare, takie np. jak *jasion* 'jesion', które w warunkach pogranicza językowego wspiera dodatkowo oddziaływanie białoruszczyzny, por. *brus., jaseń*. Z wpływem białoruskim wiąże się też najprawdopodobniej postać *jadlowiec*, *jadlowiec* 'jałowiec' z zachowaną dawną grupą *dl*. Z kolei odbiciem kontaktów językowych polskoliteńskich jest wileńska nazwa *goba*, czyli *wiaz* (*Ulmus* L.), por. lit. *guobà*.

Warto też zwrócić uwagę na sposoby nazywania zespołu drzew bądź krzewów. Dominują tu nazwy z przyrostkiem *-ak*: *brzoźniak* 'łasek brzoźnowy', SWil *brzeźniak*; *chrusniak* 'zarośla, wiklina na podmokłym miejscu'; *łożniak* 'zarośla z krzewów wierzbowatych'.

Godny podkreślenia jest też fakt występowania w gwarowej polszczyźnie wileńskiej nazwy *jodla* (i wariantu *jedlina*, zdrobniale *jodlika*) w pierwotnym, sięgającym doby prasłowiańskiej, znaczeniu *świerk* (*Picea*). Takie rozumienie *jodły* ustabilizowało się w językach pln.-ruskich, bałtyckich, a spośród dialektów polskich na Mazowszu i terenach ostródzko-warmińskomazurskich.

